

Recenzja rozprawy doktorskiej Przemysława Basaka, *Stosunki polsko-ukraińskie w latach 1989-2005 w świetle polskiej publicystyki*, Rzeszów 2015, ss. 323

Relacje polsko-ukraińskie na tle stosunków naszego kraju z innymi państwami, a zwłaszcza z pozostałymi sąsiadami, są pod wieloma względami wyjątkowe. Ukraina właściwie od początku lat 90. ma specjalne miejsce w polskiej polityce. Żadnemu z sąsiadów nie poświęcaliśmy w omawianym okresie tyle uwagi, nie podkreślaliśmy tak często strategicznego partnerstwa, i to bez względu na opcję polityczną rządzącą w Polsce, ale również na Ukrainie. Wreszcie jeśli chodzi o politykę wobec Kijowa polskie elity właściwie bez względu na opcję polityczną (poza skrajnymi nurtami prorosyjskimi, np. narodowcami, będącymi jednak do 2005 r. na marginesie) były wyjątkowo zgodne, czego już nie było w przypadku polityki wobec Niemiec, Rosji czy Unii Europejskiej. Już to samo powoduje, że podjęty przez magistra Przemysława Basaka temat jest ze wszech miar interesujący. Do tego nie ma on jeszcze swojego pełnego opracowania naukowego, jakkolwiek są mniej lub bardziej udane teksty, ale omawiające je albo w wycinkowym, krótkim wymiarze. W takim zakresie jest to niewątpliwie pionierska praca.

Zrozumiałe jest też, że w tym przypadku, wobec braku dostępu do archiwów służb dyplomatycznych/władz, autor oparł się na prasie jako podstawowym źródle wiedzy o tych stosunkach. Jednakże ograniczenie się tylko do tego jednego rodzaju źródła ma sens, gdy chcemy analizować obraz medialny zagadnienia. Jest to jak wiadomo specyficzne źródło (upolitycznienie, krótki czas zbierania materiałów, hiperbolizacja etc.). Siłą rzeczy wyłaniający się z tego medium obraz stosunków polsko-ukraińskich jest często powierzchowny czy przerysowany. Na plus autora na pewno należy zapisać, że zdaje sobie sprawę z tych ograniczeń źródła, z jakiego korzysta, i podchodzi doń na ogół krytycznie. Przy omawianiu poszczególnych zagadnień sięga po różne tytuły, porównując zawarty w nich przekaz, dzięki czemu otrzymuje pełniejszy bliższy rzeczywistości obraz zdarzeń. Skorzystanie z innych rodzajów źródeł (np. dokumenty, relacje, Internet) oraz opracowań wzbogaciłoby pracę.

Jeśli chodzi o ramy czasowe, autor nie ułatwia sprawy, nie odnosząc się do nich we Wstępie. Stąd nie wiemy, dlaczego je przyjął. Cezura początkowa nie budzi jednak zastrzeżeń, jest oczywista – 1989 r. to początek niezależnej polityki zagranicznej Rzeczypospolitej. Wątpliwości może budzić cezura końcowa. Jeśli przyjąć za cezurę zmiany wewnętrzne, układu sił politycznych, w 2005 r. w przypadku Polski rzeczywiście mamy do

czynienia ze znaczącą zmianą na wyższych szczeblach władzy, bowiem mieliśmy podwójne wybory, podwójną zmianę na szczytach władzy, zarówno prezydenta, jak i rządzącej koalicji. W dodatku zmianę znaczącą, z centrolewicy na centroprawicę. Jednakże akurat w przypadku polityki wobec Ukrainy trudno mówić o jakiejś znaczącej zmianie, a nowa ekipa kontynuowała program poprzedników wobec Kijowa. Notabene jeszcze jako opozycja akurat wyjątkowo w tym aspekcie była zgodna z tak przez siebie krytykowanymi rządami lewicy. Natomiast jeśli przyjrzeć się ukraińskiej scenie politycznej, lepszą cezurą byłby rok 2004 z uwagi na „pomarańczową rewolucję”. Nie sposób też zauważyć różnicy we wzajemnych relacjach pomiędzy rokiem 2005 a 2006. Stąd trudno znaleźć uzasadnienie dla przyjęcia jako końcowej daty właśnie tego pierwszego.

Rozprawa składa się ze *Wstępu*, pięciu rozdziałów, *Zakończenia* i bibliografii. Pracę ilustrują zdjęcia. Autor przyjął problemowy układ pracy. Pozwala mu to omówić poszczególne aspekty wzajemnych relacji. Oczywiście ma to również pewne mankamenty, po pierwsze nieuniknione powtórzenia, po drugie zaś treści niektórych spotkań dyplomatycznych są rozbite po różnych rozdziałach w zależności od przedmiotu/tematu rozmów. Wreszcie przy takim ujęciu trudniej uchwycić dynamikę relacji, ich zmiany, np. częstość spotkań dająca pewien wgląd w ich stan, ale też zmiany stanu, poprawę, pogorszenie. W przypadku relacji polsko-ukraińskich nie jest to może tak istotne, gdyż nie falowały one w takim stopniu, jak z niektórymi innymi państwami, np. z Rosją.

Przyglądając się strukturze pracy, należy zauważyć, że jest ona nie do końca przemyślana. Od razu rzuca się w oczy odmienne niż w innych tego rodzaju pracach umiejscowienie relacji politycznych. Tu są one umieszczone wraz z gospodarczymi na samym końcu, po omówieniu wzajemnych stereotypów czy relacjach kulturalnych. Autor niestety nie tłumaczy dlaczego tak postąpił. Zwykle omówienie tych aspektów relacji umiejscawia się na początku wychodząc z założenia, że to relacje polityczne warunkują kulturalne czy gospodarcze, ich dobry bądź zły stan wpływa na pozostałe obszary, a nie odwrotnie. Jest to zwykle szczególnie widoczne w okresie silnych napięć, np. tak było w relacjach państw obu z obu stron „żelaznej kurtyny” w okresie zimnej wojny. Oczywiście można znaleźć przykłady, że te sprzężenie nie bezpośrednio działa, np. polsko-rosyjskie relacje w obszarze kultury są z pewnością lepsze niż polityczne. Ale zarazem te relacje to dobry przykład, gdyż jak pamiętamy interwencja Rosji na Ukrainie spowodowała wycofanie się Polski z organizacji „Polskiego Roku” w Rosji.

Można zrozumieć przedstawienie najpierw wzajemnych stereotypów jako czynnika wpływającego na percepcję drugiej strony, tym samym warunkująca relacje. Podobnie jest z przeszłością, która jest istotnym elementem wpływającym na relacje polsko-ukraińskie budzi liczne spory i emocje, zwłaszcza przy okazji kolejnych rocznic (szczególnie zbrodni wołyńskiej). Wpływ tych ostatnich na stanowisko przynajmniej części polskiej części opinii publicznej wobec Ukrainy jest szczególnie ostatnio widoczny. Najsilniej widać to na przykładzie środowisk kresowych, które poprzez ten pryzmat oceniając Ukrainę, są jednoznacznie i zdecydowanie przeciwne stawianiu po jej stronie w konflikcie z Rosją, a ta ostatnia próbuje wykorzystać te resentymenty bazujące na historii. Kontrargumentem przeciwko jest jednak ten fakt, że pomimo tej przeszłości i negatywnych stereotypów zwłaszcza widocznych po polskiej stronie, oficjalne stosunki od początku są bardzo dobre.

Tak więc zarówno wspomniane uprzedzenia, jak i inne wizje wspólnej przeszłości wydają się nie rzutować, a przynajmniej w niedużym stopniu oddziałują na stosunki dyplomatyczne. Ważniejsze okazują się wspólne interesy.

Kolejne zastrzeżenie to umieszczenie rozdziału o stereotypach przed poświęconym spojrzeniu na wspólną przeszłość. Uprzedzenia, jak to jest wyraźnie widoczne również we wzajemnym postrzeganiu Polaków i Ukraińców, bazują w sporej mierze na relacjach w przeszłości.

Jeśli chodzi o bazę źródłową, autor przeprowadził obszerną kwerendę w czasopiśmiennictwie polskim, nie ograniczając się tylko do najpoczytniejszych tytułów, sięgając po bardziej niszowe, a nawet specjalistyczne, jak „Ruch Muzyczny”. Podał analizie z pewnością najbardziej opiniotwórcze tytuły. Oczywiście chciałoby się więcej. Można zastanowić się, czy pracy nie wzbogacałoby uwzględnienie „Życia Warszawy” z lat redagowania go przez Tomasza Wołkę (1993-1995), a później „Życia” (1996-2001), gdyż były to wówczas sztandarowe tytuły prawicy, wielu publicystów z tych tytułów to dzisiaj wpływowe, poczytne postacie (m.in. Robert Krasowski, Paweł Lisicki, Piotr Semka, Bronisław Wildstein, Piotr Zaremba). Zabrakło mi również ukazującego się od 1998 r. „Naszego Dziennika”, jako reprezentatywnego dla nurtu katolicko-narodowego.

Przechodząc do ogólnej oceny pracy, autor recenzowanej rozprawy nie był zdecydowany, czy prasa jest dla niego tylko źródłem informacji o sprawach relacji polsko-ukraińskich, czy przedmiotem analizy jest sam obraz tych stosunków w niej zawarty. Przykładem tego drugiego podejścia jest rozdział trzeci, stanowi bowiem analizę, jak polskie media przedstawiają wspólną historię obu krajów. Podobnie jest w rozdziale następnym. W tym wypadku więc jednak mówić o wzajemnych relacjach nie tyle w *świecie publicystyki*, ale w *publicystyce*. Jest to pewna niekonsekwencja, wpływająca na niespójność narracji.

We Wstępie autor zbyt szeroko zakreslił zagadnienia badawcze, wykraczając poza zakres tematu (np. w *jaki sposób polska publicystyka wpływała na polskie społeczeństwo*, czy o przyczynach konfliktów na przestrzeni wieków), czy prognostyczne (o możliwość wejścia Ukrainy do Unii Europejskiej). Zabrakło w nim za to omówienia ram czasowych pracy. Nie przedstawił również kryteriów doboru poszczególnych tytułów prasowych, co decydowało: merytoryczna wartość, poczytność (nakład), opiniotwórcy charakter?

Rozdział pierwszy ma charakter wprowadzający i daje obraz wzajemnych relacji w przeszłości. Z tego punktu widzenia wydaje się nieco zbyt długi. Niektóre jego fragmenty można by opuścić, zwłaszcza te, do których nie odnoszą się dalsze partie pracy. Mam tu na myśli moim zdaniem zbyt długie i szczegółowe opisy wzajemnych relacji w średniowieczu, czy powstań kozackich, które są obszerniejsze niż partie poświęcone relacjom w bliższym nam okresie galicyjskim. Te można by uzupełnić. Warto byłoby może zaznaczyć, że we wschodniej części Galicji ludność rusińska stanowiła większość. Pisząc o przesiedleniach Ukraińców do USRR, autor nie wspomina, że we wrześniu 1945 r. wojsko rozpoczęło przymusowe wysiedlanie w kilku powiatach. Brak mi w tym rozdziale bliższych informacji o zabójstwach ukraińskiej ludności cywilnej w latach 1944-1947, a przecież o ich

upamiętnienie upominają się od 1989 r. przedstawiciele społeczności ukraińskiej żyjącej nadal w Polsce, o czym jest w dalszych rozdziałach.

Rozdział drugi rozpoczynają bardzo ciekawe rozważania autora o wzajemnych stereotypach i czynnikach je kształtujących, podpierając się przytaczanymi za prasą wynikami badań socjologicznych. Opinie i sądy autora są na ogół trafne i zbieżne z moimi obserwacjami. Jednakże brakuje mi informacji, skąd się wzięły stereotypy o Ukraińcach, jakie są ich korzenie. Wynika to może z tego, że autor wierny swoim założeniom opiera się tylko na prasie (choć mamy bogatą literaturę przedmiotu na ten temat, m.in. artykuł Andrzeja A. Zięby, *Ukraińcy w oczach Polaków (XX wiek)*, „Dzieje Najnowsze” 1995, z. 2; zob. też Heleny Sojki-Masztalerz, *Rusini czy Ukraińcy? Językowy obraz nacji ukraińskiej w prasie polskiej (1918-1939)*, Wrocław 2004), a ta niekiedy zawodzi. Ponadto część uwag autora odnosi się do stereotypu Rosjan i Rosji. Jest to poniekąd zbieżne z potocznym spojrzeniem ówczesnego społeczeństwa polskiego, które na początku lat. 90. wszystkich przybyszy z ZSRR traktowało jako „Ruskich”, nie odróżniając ich narodowości. Dopiero z czasem częściowo się to zmieniło. Szkoda, że autor nie zwrócił na ten aspekt uwagi. Dalej nieco miejsca poświęca badaniom dziejów Ukrainy przez polskich historyków. Jako jedna z osób, które wówczas zaczynały takie badania, nie zgodziłbym się z tezą (s. 55), że zagadnieniami z tym związanymi interesowała się mała liczba historyków, bo przecież mamy liczne konferencje (Podkowa Leśna, Kraków, Lublin, Rzeszów, Toruń, Szczecin) i powstałe w oparciu o nie publikacje, powstałe m.in. w ośrodkach krakowskim, lubelskim (pod red. Z. Mańkowskiego) czy szczecińskim, znakomite książki Ryszarda Torzeckiego i innych historyków. Moim zdaniem mieliśmy raczej do czynienia ze zjawiskiem wręcz odwrotnym, sporym/wyjątkowo dużym zainteresowaniem przeszłością Ukrainy i stosunków polsko-ukraińskich, nie tylko w XX w.

Koncentrując się w ślad za prasą na przyczynach stereotypów, autor niechcący, mam wrażenie, je pogłębia, np. w opisie wyglądu Ukrainek. Druga kwestia to jak kontakty osobiste pomiędzy Polakami i Ukraińcami, które w wyniku otwarcia granic po 1991 r. znacznie wzrosły (np. poprzez handel uliczny czy pracę sezonową, słynne ukraińskie sprzątaczkę, prostytutki ale również ukraińscy turyści tak mile witani w Ustrzykach Dolnych czy Zakopanem), wpływały na wzajemne postrzeganie. Dopiero w dalszych partiach rozdziału autor przedstawia, jak wzajemne kontakty, np. wspólna organizacja mistrzostw Europy w piłce nożnej w 2012 r. wpłynęły pozytywnie na potoczną wiedzę Polaków o Ukrainie. Ponadto przedstawiając negatywne zachowania ukraińskiej straży granicznej (choć np. recenzent wielokrotnie przekraczający granicę z Ukrainą takowych nie pamięta) nie należy zapominać, że polscy pogranicznicy i celnicy też przejawiali naganne postawy, czego sam recenzent był wielokrotnie świadkiem (np. zwracanie się do ukraińskich pasażerów autobusów przez „ty”, podczas gdy do polskich per „pan”). Oczywiście autor opiera się na prasie, która wówczas o tym nie wspominała, pokazuje to jednak, jak nieraz ułomnym jest ona źródłem.

Zgadzam się natomiast w pełni z uwagą autora (s. 62), który dostrzega, że niekiedy sentyment do dawnych Kresów wiązał się z przejawami szowinizmu wobec obecnie zamieszkujących je Ukraińców. Niestety publikacje różnych organizacji skupiających

kresowiaków nadal pełne są tego rodzaju postaw. Można je też dostrzec w niektórych skrajnie prawicowych czasopismach odwołujących się do przedwojennej myśli endeckiej, jak „Myśl Polska” czy „Nasza Polska”. Autor słusznie również konkluduje, że Ukraina była postrzegana jako „państwo sezonowe”, w orbicie Rosji. Warto notabene zastanowić się, na ile również prasa nieświadomie podtrzymywała, a nawet wzmacniała te stereotypy, skupiając się na negatywnych zachowaniach Ukraińców.

Na koniec autor słusznie podkreśla, że wiele na plus w obrazie Ukrainy i Ukraińców zmieniły wydarzenia kijowskiego Majdanu z 2014 r., które miały w Polsce wyjątkowo głośny odzew i zyskały Ukraińcom wiele sympatii. Przedstawiając z kolei postrzeganie Polaków przez Ukraińców autor słusznie zauważa, że jest on inny w zachodniej części kraju, której mieszkańcy najczęściej przyjeżdżają do Polski, niejednokrotnie znając język (zwłaszcza starsi, ale i młode pokolenie dzięki odbieranej przy granicy telewizji). Autor słusznie zauważa, że z ich negatywnym postrzeganiem mieliśmy do czynienia niekiedy tylko na zachodniej Ukrainie w nielicznych acz wpływowych kręgach nastawionych nacjonalistycznie. Zwraca też trafnie uwagę na wyolbrzymianie przez prasę w obu krajach pojedynczych incydentów (s. 85). Wskazuje na rosnącą od początku lat 90. sympatię do naszego kraju.

Dalszą część rozdziału stanowi interesująca prezentacja mniejszości polskiej na Ukrainie i ukraińskiej w Polsce, jakkolwiek w warstwie historycznej stanowiąc częściowe powtórzenie treści rozdziału poprzedniego. Znaleźć tam można wiele trafnych uwag o wzajemnych relacjach i postrzeganiu obu społeczności, chociaż nie ze wszystkimi można się zgodzić (szerzej odnoszę się do nich w uwagach szczegółowych).

Rozdział trzeci stanowi, jak już wspomniałem, przede wszystkim próbę analizy, jak polskie media postrzegają wspólną przeszłość i tylko pośrednio wiąże się tematem. Jest to oczywiście wizja polonocentryczna, co autor w wielu miejscach trafnie podkreśla. W tym kontekście prezentuje polsko-ukraińskie spory o przeszłość, m.in. o odbudowę Cmentarza Orląt Lwowskich. Jednak winien zwrócić uwagę, że pewna część z przywołanych wypowiedzi w polskiej prasie pochodzi od niepolskich autorów, jak Bohdan Osadczuk (s. 122). Fragment poświęcony UPA i zbrodni wołyńskiej jest fatalnie napisany, chaotyczny, zawiera również sporo błędów merytorycznych (o nich w uwagach szczegółowych). Autor niepotrzebnie też przywołuje fragmenty przeszłości przedstawione już przez siebie w rozdziale pierwszym, np. o zbrodni UPA w Parośli (s. 41 i 163). Przy okazji jednak duża liczba przywołanych przez autora tekstów pochodzących jeszcze z początku lat 90. dobitnie pokazuje, że ludobójstwo to nie było bynajmniej zapomniane i przemilczane. W ogóle na podstawie lektury całej pracy odnosi się wrażenie, że autor lepiej rozeznał współczesne relacje polsko-ukraińskie, co jest pozytywne, bo jest to jego tematem rozprawy, niż trudną i skomplikowaną ich przeszłość.

Tytuł rozdziału czwartego „Wspólne działania Polski i Ukrainy w zakresie religii i kultury”, pomijając już jego niezbyt fortunne, poprawne sformułowanie, nie odzwierciedla jego zawartości. Pierwsze akapity prezentują pokrótce przeszłość prawosławia na Rusi i później ziemiach ukraińskich (s. 177-183), odbiegając od tematu pracy. Podobnie jak inne fragmenty o charakterze historycznym rozrzucone po całej pracy, spokojnie można by

umieścić w pierwszym rozdziale. Dalsze partie na szczęście mieszczą się w głównym nurcie tytułowego zagadnienia. Doktorant omawia w nich m.in. odbudowę struktur Kościoła grekokatolickiego w Polsce i wzajemne relacje międzyreligijne, m.in. głośny swego czasu spór o przekazanie kościoła pokarmelickiego w Przemyślu w ręce miejscowych grekokatolików. Wiele miejsca poświęcił też wizycie papieża Jana Pawła II w Ukrainie w 2001 r., a także reaktywacji tamtejszego Kościoła rzymskokatolickiego, pełniącego bardzo ważną rolę w życiu Polonii. Dalej przedstawia współpracę na różnych obszarach kultury (film, muzyka, teatr), wspólne przedsięwzięcia na tym polu, przy tej okazji w obszarze badań historycznych. Ten fragment rozprawy zawiera wiele cennych informacji o zapomnianych już nieraz wspólnych inicjatywach. Zabrakło mi jedynie wspomnienia o inicjatywie powołania wspólnego uniwersytetu i powołanym w Lublinie wspólnym Kolegium, a także o filmie dokumentalnym pt *Trudne braterstwo* w reżyserii Jerzego Lubasa (o sojuszu Piłsudski-Petlura).

Rozdział ostatni poświęcony jest relacjom politycznym i gospodarczym. Omawianie w jego części „politycznej” osobno polityki Ukrainy wobec Polski i Polski wobec Ukrainy uważam za niewłaściwy zabieg konstrukcyjny. To co się sprawdza w rozdziale drugim przy omawianiu wzajemnych stereotypów, tu raczej zaciemnia obraz wzajemnych stosunków obu państw, prowadzi też do niepotrzebnych powtórzeń. W rzetelnym na ogół przedstawieniu relacji obu stron zabrakło też kilku ważnych elementów. Przy omawianiu założeń polskiej polityki brakuje mi prezentacji kluczowej moim dniem idei ULB, powstałej i propagowanej przez środowisko paryskiej „Kultury”. Jest on tylko wspomniana skromnie w dalszych partiach rozdziału (s. 283). Bez tego trudno zrozumieć czytelnikowi kolejne posunięcia władz polskich w stosunku do Ukrainy, rolę nadaną Ukrainie przez polskie elity, ideę „strategicznego partnerstwa” obu krajów, czy wreszcie tak duże zaangażowanie na rzecz „europejskiego wyboru” Ukrainy. Inną nieprzywołaną koncepcją jest idea jagiellońska. Podobnie omawiając politykę ukraińską, autor długo pomija podstawową dlań koncepcję „wielowektorowości”. Powinien również już na początku zwrócić uwagę na oligarchizację życia na Ukrainie i jej negatywne konsekwencje (ta pojawia się dopiero na s. 265). Wreszcie niewiele miejsca jest w nim poświęcone stosunkom gospodarczym (s. 292-297). Zabrakło mi chociażby szerszego omówienia idei ropociągu Odessa-Brody czy polskich inwestycji na Ukrainie (m.in. Kredyt Banku, PKO BP, też Nowego Stylu) oraz ukraińskich w Polsce. Rynek ukraiński był bowiem traktowany jako przyczółek ku Rosji.

Zakończenie rozprawy, chociaż utrzymane jest w nieco publicystycznym stylu, m.in. z dygresjami i odwołaniami do obecnego stanu stosunków polsko-ukraińskich, zawiera szereg trafnych uwag i opinii. Na pewno należy zgodzić się z autorem, że relacje polsko-ukraińskie omawianego okresu pomimo sporego bagażu trudnej przeszłości rozwijały się całkiem dobrze.

Z punktu widzenia warsztatu badawczego praca ma wspomniane już wyżej mankamenty konstrukcyjne, można mieć też uwagi do przypisów, zasadniczo jest jednak poprawna. Na pewno wyróżnienie tytułów czy cytatów i kursywą i wzięciem w cudzysłów jest zbędne, wystarczyłoby w zupełności tylko jeden z tych środków. Należałoby też przy pierwszym przywołaniu danej osoby poza nazwiskiem podać jej pełne imię i pełnioną funkcję/zawód, o

czym doktorant czasami zapominał. Język rozprawy również należy uznać za poprawny, miejscami jednak spotykamy niezbyt trafnie użyte terminy (np. kościół hebrajski – s. 136), niezrozumiałe sformułowania (np. „całościowy system obejmujący naszą wspólną przeszłość” – s. 291), zdania źle skonstruowane (przykłady w uwagach szczegółowych). Wśród najczęstszych błędów jest dawanie kropki na końcu tytułów, skrót tyś. zamiast tys. oraz pisanie terminu *Kościół greckokatolicki* czy *Kościół katolicki* z małej litery. Zdjęcia czasami wstawione są przypadkowo, nie w tych miejscach, gdzie powinny (czemu np. zdjęcie z Cmentarza Łyczakowskiego znajduje się na s. 289, nie na następnej, gdy jest o nim mowa).

Powyższe uwagi nie przeszkadzają jednak, by uznać rozprawę Przemysława Bósa za zasadniczo spełniającą przyjęte założenia, rzetelnie prezentując różne aspekty wzajemnych stosunków Polski i Ukrainy w omawianym okresie lat 1989-2005. Żmudna kwerenda pozwoliła mu wzbogacić naszą wiedzę o wzajemnych relacjach obu krajów na różnych płaszczyznach. Doktorant wykazał się przy tym niezbędnym krytycyzmem wobec źródeł, umiejętnościami ich analizy i wyciągnął zeń szereg trafnych wniosków. Można więc skonstatować, że rozprawa spełnia wymogi stawiane przez ustawę o tytułach i stopniach naukowych tego rodzaju utworom, dlatego wnioskuję o dopuszczenie jej autora do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Uwagi szczegółowe

s. 5 - Praca *Trudne sąsiedztwo* ma dwóch autorów. Drugim jest Bolesław Sprenkel.

s. 7 wers 5 od góry – nie można pisać o Polsce i Ukrainie po II wojnie światowej jako o dwóch państwach, ponieważ republika ukraińska wchodziła w skład ZSRR, tym bardziej o stosunkach międzynarodowych pomiędzy obu krajami.

s. 24 – wrogość oraz ksenofobię przed Polakami – złe użycie terminu ksenofobia.

s. 29 Petlura miał na imię Symon nie Semen.

s. 35 – metropolię unicką we Lwowie i dwie diecezje powołano nie w rezultacie konkordatu z 1925 r., jak wynikałoby z tekstu, lecz dużo wcześniej. Prawosławny biskup przemyski przyjął unię w 1692, arcybiskupstwo powołano już w 1808, zaś biskupstwo stanisławowskie formalnie w 1850, faktycznie rozpoczęła funkcjonowanie w 1885 r.

s. 38 – liczebność Polaków w GG podana błędnie, nie mogło ich być tylko 1,6 mln, podobnie w przypadku Ukraińców u Koniecznego jest 515 547, nie 126 667 – to liczba Żydów.

s. 39 – Część Polaków w czerwcu 1941 r. również witała z radością nadejście Niemców.

s. 40 – autor nie potrafił wyjaśnić, w jaki sposób przeprowadzone przez Niemców wysiedlenia na Zamojszczyznę zaogniły konflikt polsko-ukraiński, pomija fakt, że hitlerowcy w miejsce wysiedlonych Polaków osadzali Ukraińców, by osłaniać kolonistów niemieckich.

s. 42 – Dywizja Waffen-SS „Galizien” nie jest organizacją! Poza tym pacyfikacje przeprowadzały nie tyle jednostki dywizji, ile 4 i 5 pułki policyjne sformowane z ochotników do tej dywizji i później, po klęsce pod Brodami, włączone w jej skład.

s. 43 – Skąd u autor teza o tym, że administracja sowiecka utrudniała migrację Ukraińców na wschód? Jako badacz tych przesiedleń nie spotkałem się z tym, wręcz odwrotnie zachęcano, a nawet zmuszano do wyjazdu.

s. 44 – Przesiedlenia w ramach akcji „Wisła” nie ograniczyły się tylko do Bieszczad.

s. 45 – autor za Koniecznym uwzględnia tylko wysiedlenia w trakcie samej akcji „Wisła”, nie późniejsze, inni autorzy (i doktorant w innych miejscach pracy) podają do 150 tys. Wywiezionych.

ta sama strona – W tabeli nie został ujęty powiat hrubieszowski, skąd do USRR wyjechało najwięcej osób w stosunku do innych powiatów (prawie 69 tys.), ani też włodawski. Ponadto liczba przesiedlonych z pow. sanockiego według moich danych jest stanowczo zbyt duża (w przypadku sanockiego nie prawie 61 tys. lecz tylko 42 tys.). W ramach Akcji „Wisła” z pow. biłgorajskiego na pewno nie wysiedlono aż 20 tys., lecz kilkaset osób, nie wszystkie też rubryki się sumują.

s. 45-46 – Autor najpierw podaje w ślad za W. Serczykiem, że członków podziemia (siatka cywilna i partyzanci) było ogółem 2690 (s. 45), by w następnym zdaniu stwierdzić, że zabito bądź aresztowano ich ogółem aż 4290.

s. 49 – autor nie wspomina, jeszcze w 1956 r. minister Piotr Jaroszyński przepraszał Ukraińców za wysiedlenia w ramach akcji „Wisła”.

s. 53 – sformułowanie „niewyjaśnione doświadczenia historyczne” niezrozumiałe (skrót myślowy?)

ta sama strona 7 wers od dołu – druga część zaczynającego się w tym miejscu zdania niezrozumiała,

s. 54 – ostatni akapit moim zdaniem bardziej pasowałby w rozdziale następnym.

s. 61 – Twierdzenie, że UPA była jedyną siłą walczącą o niepodległość Ukrainy, dla okresu od 1944 r. nie jest w tym wypadku bynajmniej mitem lecz prawdą historyczną, jakkolwiek należy oczywiście dodać, iż stało się tak m.in. dlatego, że wyeliminował swoich konkurentów na tym polu (tzw. bulbowców i melnykowców).

s. 69 – wśród prac najczęściej wykonywanych w Polsce przez Ukraińców zabrakło prac sezonowych w rolnictwie, zwłaszcza w sadownictwie, przy zbiorze owoców.

Ta sama strona – dane o pozostających w Polsce nielegalnie dotyczy ogółu obywateli ZSRR, ale nie Ukraińców.

s. 78 – przedstawiana na tej stronie struktura narodowościowa Ukrainy odbiega od opracowań naukowych, warto skonfrontować ją chociażby z pracą Piotra Eberharda o

przemianach narodowościowych na Ukrainie w XX wieku. Sam autor na s. 84 podaje, e Lwów zamieszkuje 300 tys. Rosjan. Ponadto rosyjskojęzyczność na wschodzie Ukrainy to nie tylko efekt rusyfikacji, jak pisze autor, ale te napływu ludności rosyjskiej do kopalń, hut i fabryk Donbasu i Zagłębia Krzyworoskiego jeszcze z czasów przedrewolucyjnych (jak Nikita Chruszczow), jak i późniejszych.

s. 80 – Szkoda że autor nie podał wyników referendum niepodległościowego.

s. 84 – znowu Symon Petlura nie Semen.

Ta sama strona – stwierdzenie o remoncie i otwarciu Cmentarza Łyczakowskiego chyba przejęzieniem, autorowi chodzi zapewne o tę jego część nazywaną Cmentarzem Orląt Lwowskich.

s. 94 – Autor podaje liczbę 4,2 milionów Polaków zamieszkujących Kresy w okresie II RP, a na następnej stronie informuje o 4,7 miliona „repatriantów” z tychże Kresów (a przecież „po drodze” były straty wojenne, poza tym pewna część nie opuścił stron rodzinnych). Któraś z tych liczb jest błędna. Ponadto w świetle dokumentów sowieckich w latach 1939-1941 liczba deportowanych jest znacznie mniejsza niż podaje autor i sięga ponad 300 tys. Autor winien sięgnąć po opracowania.

s. 96 – warto byłoby może podać, dlaczego najwięcej osób polskiego pochodzenia zamieszkuje właśnie Żytomierszczyznę.

s. 99 – opisując losy mniejszości polskiej na Ukrainie Sowieckiej w latach 30. nie wypada nie wspomnieć o ludobójstwie na niej dokonanym pod koniec tego okresu.

s. 101 – należałoby wspomnieć, że organizacje kresowe domagały się potępienia i ukarania sprawców zbrodni na ludności polskiej Wołynia i Małopolski Wschodniej/Galicji Wschodniej.

s. 103 – Niemców w większości deportowano z Polski przymusowo w oparciu o uchwały konferencji poczdamskiej.

s. 104 – Informacje o losach społeczności ukraińskiej w Polsce po wojnie powtórzeniem treści rozdziału pierwszego (s. 48-50). Ponadto nauczanie w języku ukraińskim dopuszczono jeszcze przed 1956 r. (zob. prace R. Drozda i Z. Tracewicz).

s. 109 – Dlaczego autor uważa walkę o Narodowy Dom w Przemyśle za bezcelową? Kilka lat temu Ukraińcy odzyskali ten budynek dla swoich potrzeb.

s. 110 – więźniowie Jaworzna decyzją premiera uzyskali renty specjalne.

s. 111 – Teza autora, że przedsięwzięcia mające na celu poprawę relacji polsko-ukraińskich nie znajdowały uznania krajowej publicystyki w świetle uważnej lektury np. „Gazety Wyborczej” jest trudna do obrony. Można wspomnieć chociażby nagłościoną przez ten dziennik wizytę Jacka Kuronia na Cmentarzu Łyczakowskim czy uroczystości w Pawliwce/Porycku.

s. 113 – Polemizowałbym z tezą autora, że środowiska kresowe nie głosiły hasel antyukraińskich, o czym można się dobitnie przekonać wertując chociażby numery wspomnianego czasopisma Stowarzyszenia Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Nacjonalistów Ukraińskich „Na Rubieży”.

s. 114 – Skąd autor zaczerpnął tezę, że Ukraińcy uważali Łemków za Polaków, bo recenzent się z nią nie spotkał? Nie wspomina również o wewnętrznych podziałach wśród nich na czujących się Ukraińcami i zwolenników odrębności, które przynajmniej częściowo tłumaczą słaby głos tej społeczności.

s. 117 – traktowanie J. Wiśniowieckiego jako Polaka jest dziś kwestionowane, wywodził się on bowiem z rodu prawosławnych atamanów kozackich, dopiero on zmienił obrządek na rzymskokatolicki.

s. 118 – autorowi chodziło chyba o państwo wielokulturowe nie kulturowe. Trudno też pisać o narodach w kontekście wieku XVII.

s. 125 – sformułowanie, że w pierwszych latach istnienia II RP przewagę zyskała koncepcja federacyjna jest niezbyt trafne, gdyż popierał ją Naczelnik Państwa Józef Piłsudski, a większość społeczeństwa i Sejmu była przeciw.

s. 129 – Ioffe, Manuiliński i Kirow nie byli zawodowymi dyplomatami, jak sugerowałoby poprzednie zdanie. Nie rozumiem również sformułowania o „wybitnych osobowościach w kwestiach międzynarodowych”.

s. 136 – na końcu tytułu podrozdziału winien być chyba pytajnik?

Ta sama strona – kościół hebrajski??

s. 137 – co autor rozumie pod pojęciem „siłowe rozwiązanie problemu ukraińskiego” – pacyfikację?

Ta sama strona – sformułowanie „spółdzielni i innych stowarzyszeń naukowo-gospodarczych” sugeruje, że spółdzielnie stawiały sobie cele naukowe! Poza tym spółdzielnie i stowarzyszenia to dwie różne formy zrzeszania się ludzi o odmiennych celach i strukturach

s. 148 – UPA nie istniała jeszcze w okresie międzywojennym (powstała faktycznie w 1943 r.), nie mogła więc wówczas bronić Ukraińców.

s. 149 – „funkcjonowanie życia codziennego”?

s. 150 – Autor sugeruje, że Towarzystwo „Proswita” powołano w okresie międzywojennym, podczas gdy powstało w 1868 r.

s. 156 – teza, że nie wiemy, ilu Polaków deportowano w okresie 1939-1941 ze względu na niedostępność dokumentów nieprawdziwa, polecam publikacje historyków rosyjskiego „Memoriału”, publikowane listy represjonowanych itp.

s. 159 – „Rolland” nie było ugrupowaniem, lecz batalionem.

Ta sama strona – Barbarzyńska była nie tyle 4 dywizja Waffen SS „Galizien”, ile wcielone doń potem 4. i 5. pułki policyjne SS. Ogólnie cały fragment o UPA (s. 159-163) pełen błędów, narracyjnie chaotyczny, nie do końca zrozumiały, np. stwierdzenie o innych niż UPA jednostkach traktowanych jako zbrodnicze, co pośrednio sugeruje, że UPA nie należała do takich.

s. 160 - liczba członków UPA nigdy nie osiągnęła 200 tysięcy. Sformułowanie, że UPA nigdy nie była jednolitą strukturą, bo wewnątrz jej byli melnykowcy i bulbowcy jest błędna, gdy tworzyli oni odrębne formacje.

s. 161 – Oddziałów UPA Niemcy nie wykorzystywali jako formacji pomocniczej.

s. 164 – Autor stwierdza najpierw, że przytaczano wiele wspomnień, na dowód czego przywołuje raport AK (sic!).

s. 168 – „niemieccy naziści” to pleonazm.

s. 169 – Skąd teza, że dzięki wysiedleniom w ramach akcji „Wisła” nie powtórzyły się wydarzenia na Wołyniu – wówczas zbrodnie o takiej skali były niemożliwe.

Ta sama strona ostatni wers – „Ogniomistrz Kaleń” to tytuł filmu nie książki.

s. 170 – Ukraińcy nie zasiedlali opuszczonych polskich domostw, lecz byli tam osadzani przez Niemców.

s. 171 – Władze nie potrzebowały pretekstu, by rozpocząć akcję „Wisła”, podjęły doń wcześniej przygotowania.

s. 172 – Nie rozumiem zdania „pomimo bardzo ciężkich warunków transportowych nie dochodziło do większej ilości morderstw i gwałtów” – jaki jest związek pomiędzy transportem a morderstwami?

s. 185 – dlaczego autor rozróżnia unitów i katolików? Przecież ci pierwsi też są katolikami

s. 186 – Po co w akapicie o sytuacji Kościoła greckokatolickiego na Ukrainie wtręt o przekazaniu cerkwi w Chotyńcu polskiemu Kościołowi greckokatolickiemu?

Ta sama strona – unicy nie są najliczniejszym wyznaniem na Ukrainie, znacznie przewyższają ich liczbą prawosławni, może autor miał na myśli liczbę wiernych poszczególnych Cerkwi?

s. 191 – autorowi chodziło chyba o nekropolie z dwudziestolecia, nie nekrofilie.

s. 227 – „opracowanie wspólnych faktów historycznych”?

s. 267 – wypadałoby podać, kim był wówczas Wiktor Juszczenko.

s. 272 – „politykę historyczną i polityczną”? znowu pleonazm

s. 290-291 – fragment poświęcony odnowieniu Cmentarza Orląt częściowo powtarza treści ze stron 130-133.

s. 291 – co to znaczy: „całościowy system obejmujący naszą wspólną przeszłość”?

Prilki